PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 8. Kraków, 24 lutego 1911 r. Rok XIV.



N. J. Werhoturow. Dajcie nam chleba!

Wszechpolski skandal!

(Wszechpolscy posłowie - chłopi jako szantażyści.)

Przed kilku dniami na wiecu ludowców w Tarnobrzegu przedstawił członek Rady naczelnej Stronnictwa Ludowego p. Mojżesz Kanarek listy i weksle, kompromitujące w niesłychany sposób trzech wszechpolskich posłów chłopów, a to Jaśnie Wielmożnych Panów Paducha, Fiedlera i Wiącka. Z odczytanych listów, które tu w wypiskach na razie podajemy, wynika niezbicie, że ta poselska trójka hultajska, którą dotychczas wszechpolacy niesłychanie się chlubili i jako jedynych i wyłącznych, prawdziwych przedstawicieli chłopów przedstawiali — uprawiała pod płaszczykiem swych mandatów najwstrętniejsze wymuszenia na szynkarzach — obiecując im za grube pieniądze wyrobienie nowych konsensów szynkarskich! Paduch i Spółka wyrabiał więc koncesye szynkarskie wymuszając od zatrwożonych o swoje szynki żydów, grube łapówki od 200 kor. do 5 tysięcy koron dochodzące. Nie ulega wątpliwości, że takie sprawki, przynoszące niesłychany wstyd i hańbę Kołu polskiemu do którego cała ta trójka wszechpolska należy, są prostą zbrodnią. Szynkarzom, jak to wynika z listu Paducha. grożą wymuszeniem — i żądają pieniędzy pod grozą niedostania koncesyi. Z listów Paducha widać zarazem, co to za analfabeta, który kilku słów nie potrafi zlepić. I takie indywiduum (a jest tego śmiecia więcej z szanobliwem Kole polskiem) ma czoło jechać do Wiednia, jako zastępca i obrońca ludu! Siedzi taki bałwan jeden z drugim, nie wie co się koło niego dzieje, podnosi więc łapy do głosowania jak im komendant kolarski każe, a potem, wróciwszy do domu, łże na sejmikach jak najęty i chłopom cudeńka opowiada, jak on to ich broni! Ale za to kanalia jedna z drugą nauczywszy się sprzedawać głosy przy wyborach hurtem — całymi wsiami — robi potem najbrudniejsze geszefta, które, zaiste, rumieniec wstydu muszą wywołać na czoło każdego

uczciwego człowieka! Czas zaiste, najwyższy, aby chłopi wreszcie na tyle już zmądrzeli aby nie wybierali na posła pierwszego lepszego, durnia i krzykacza wsiowego, którego im Stapiński czy inny Grabski jako zbawcę przedstawi.

Ale wszechpolaczki wpadli i z innego powodu w obrzydliwy sposób w tej całej brudnej i śmierdzącej historyi! Ich pisemko, przeznaczone dla zbawiania chłopów wedle przykazań wszechpolskich szantażystów szynkarskich i macherów lodowniami, a dyabeł wie dlaczego zwące się „Ojczyzną — zwalczało zacięcie nadawanie konsensów szynkarskich. I tu mieli racyę, albowiem szynki — bez względu czy przeklętą okowitę szynkuje i fałszuje żyd czy katolik — są plagą i zgubą ludu na wsi i w mieście. Tymczasem ich właśni posłowie, trzy wonne kwiaty z wszechpolskiej niwy — „siermiężna brać", na grube łapówki wyrabiała szynkarzom konsensy na szynki, które organ naczelny zawzięcie zwalczał!

Lecz przypatrzmy się tym dowodom hańby wszechpolskich „obrońców ludu"!

Pierwszy z tych listów, ogłoszony w „Gazecie Poniedziałkowej" — w dosłownem brzmieniu — opiewa:

we Lwowie d. 3/II. 910.

Wielmożny Pan

Majer Safir, et. Goliger, a konto Wekslu ot 1200 k; otrzymałem przes Pańskiego ojca, 900 k: zapłace wyrobienie koncesyi; gospodnie szynkarski zaś w Poniedziałek ma Pański ojciec mi doreczyć, 300 k, aby boło uzupełnie Wekslowa suma ot 1200, k. z szacunkim i Antoni Paduch.

A oto drugi;

J. Wielmożny Pan

poseł od Rady Państwa Wojciech **Wiacek,**

Machów przyizdza zemną w Poniedziałek do Lwowa, wobec tego Pański ojciec musi dla nas i w Poniedziałek te resztającą sume ot Wekslu, dać, bojak nie to koncesyi nie dostaniecie;

z szacunkim A. Paduch.

Ponadto na wiecu odczytał p. Kanarek list z 23 listopada 1910 do p. Feldmana w Podwołoczyskach, w którym poseł Paduch pisze:

„dostałem tylko 300 koron, a 1700 spodziewam się dostać za wyrobienie koncesyi. **Jeżeli mi nie poślesz Pan zaraz, to koncesyi nie dostaniesz."**

Dalej odczytano list posła Paducha od swego sekretarza (geszeft był tak doskonały, że opłacało się trzymać sekretarza)...

„jeżeli kto chce koncens (dosłownie) to zbadaj jego czy zechce złożyć pieniądze, gdy chce, to telegrafuj po mnie, przybywam natychmiast."

Paduch pisze dalej:

„Zbadaj Pana Goligera, co on myśli, czy on dopłaci ten weksel albo nie? donieś mi, czy są osoby, któreby złożyły pieniądze za naszą pracę za koncesyę, ręczyć możesz Pan każdemu, że dostanie a nie, to że i we Wiedniu pracować się będzie za te same pieniądze, a dostać muszą, tylko dobrze, tylko mądrze rób, powiedz, że wszystko walczy przeciw żydom, tylko ja trzymam za nimi, że mnie po nogach mają całować."

Odnośnie do Dyma (szynkarza w Krośnie) pisze Paduch do swego sekretarza:

„Pisz mu, a nie opłacaj listu, że już ostatnia godzina wybiła, że jak nie pośle pieniędzy, to źle. Zbieraj tylko **dużo, dużo ludzi, ale takich, co mają pieniądze, niech składają, kręć na dobrze."**

A potem, kiedy sprawa zaczęła być głośna, pisze Paduch:

„Żydzi zdradzili sprawę.

„Niech będzie pochwalony Pan nas Jezus Chrystus! Ni mogę tego znieść coś narobił ty z temi wekslami i listami. Ten list, co poseł Fiedler pisał do Goligera, to wczoraj na Kole był oczytany, przez Stapińskiego, dali te weksli co ja podpisał to Stapiński miał ich 7 i na Kole pokazywał, po mordzie chciałem go nawalić ale uciekł. Żyd cygan weksel dał Stapińskiemu gwałt! Mojsiu Kanarek został przezemnie z parlamentu wyrzucony."

A teraz korona wszystkiego. **List posła Fiedlera** do Goligera i Mayera Winera w Szlachcińcach z daty Lwów 9 listopada 1910.

„Na interwencyi Paducha przyjechałem do Lwowa w sprawie waszej o koncesye szynkarskie. Staraniem mojem i kolegi Paducha będzie sprawę traktować pomyślnie. Każda sprawa potrzebuje wydatków — tak i tutaj koszta są i będą; **obiecana kwota być musi 5000 koron,** a jak nie przyjdzie do skutku, to się zwróci. Czekam do wieczora. 10—11 na koszt Bartłomiej Fiedler".

Co do weksli, to opiewa „jeden na 1200 koron", wystawiony przez posła Antoniego Paducha — a żyrowany przez Palika Goligera i Piotra Czyża.

„Drugi weksel, wystawiony przez Marjem Lieblich na kor. 200, trzeci przez f. Goligera na kor. 2000, czwarty przez Hilela Ehrmana na kor. 200".

Czy potrzeba czegoś więcej?

Tak się przedstawiają sprawki wszechpolskich bohaterów — w świetle ich własnych listów!

Koło polskie może być dumne ze swych posłów!

Do takich ozdób jak poseł Wilk, prosty złodziej, który kradł papier i ołówki w parlamencie; jak Szajer, znany z prowadzenia chłopów do portyerów ministeryalnych i walający się, urżnięty jak ostatnia świnia, pod ławami knajp wiedeńskich, jak ks. prałat Stojałowski, karany więzieniem za sprzeniewierzenie i mający więcej brudnych sprawek na sumieniu, aniżeli wody w rzekach; jak Stohandel, wspólnik oszustów i złodziei; jak ks. Szponder, słynną hyena emigracyjna; jak Dobija, mający śmierć robotnika na sumieniu i katujący pompą od roweru młodego chłopaka za jakieś drobne przewinienie; jak... ale ta litania może na razie wystarczy? — przybywa wszechpolska trójka wydrwigroszy i szantażystów w szanownych osobach Jaśnie panów posłów Paducha, Bartusia Fidlera i Wiącka!

Ne wełyczka — ale dużo fajna kompanija.

Ozdoby Koła polskiego, przedstawiciele chłopów polskich, — a w gruncie rzeczy banda — „niegodna splunięcia!

— Ale jakich posłów wybraliście — takich też macie!

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

WIDMO KOBIETY.

Dziś, po południu, udałem się razem z moim przyjacielem, Robertem Hagmanem do gaju... do zapuszczonego parku, położonego o kilka kilometrów od miasta, tam, gdzie rozszerza się i tworzy niewielką równinę, zduszona górami dolina.

Gdyśmy powracali, Robert paręset metrów od miasta szarpnął mnie za rękaw i, wskazując na piękny dom, położony na skłonie góry, pośród tarasów i przepysznych ogrodów, spytał:

— Wiesz, co to takiego?

— Nie...

— A przecież to willa, w której przebywają duchy, mój drogi... Czyż nie wiesz? To zdumiewająca historya... Oto jak dowiedziałem się o niej...

I przyjaciel mój opowiedział mi co następuje.

. . . .

Przed dwoma laty miałem wynająć tę willę. Poradzono mi zwrócić się do notaryusza Klaudego Barbaux, który miał cztery najpiękniejsze i najbardziej malowniczo położone wille. Ten urzędnik ministeryum przyjął mnie bardzo grzecznie, lecz ordynarna wesołość odrazu nie podobała mi się.

To był malutki, łysy człowiek, z okrągłą twarzą i grubemi wargami, z wielkim brzuchem, ściągniętym zwyczajną i staromodną bronzową aksamitną kamizelką z wyłogami. Cała okrągła jego figurka tchnęła wulgarną radością i tylko mętne, przykryte długiemi powiekami oczy patrzyły dość ponuro. Lecz tak przywykłem widzieć podobny wyraz u wszystkich ludzi, zajętych interesami, że nie zwróciłem na niego szczególnej uwagi.

W kilku słowach wyjaśniłem mu cel mojej wizyty...

— Aha!... — rzekł on, kładąc swe pulchne włochate ręce na kolana, — jakby w sprzeczności z gołą czaszką ręce jego okryte były gęstymi włosami — aha! pan chce odpoczywać przez lato w Pirenejach? Prześliczna myśl... Pan nigdzie nie znajdzie tak zdrowej i przyjemnej miejscowości...

— Spodziewam się — zauważyłem głupio, nie wiedząc co powiedzieć.

— I pan chce — familiarnie ciągnął dalej notaryusz — i pan che nająć u Klaudego Barbaux jedną z jego malutkich willi?... Jeszcze by też! wszak to są najpiękniejsze i najwytworniejsze...

— Cieszę się przynajmniej taką reputacyą...

Stanowczo nie powodziło mi się w odpowiedziach. Notaryusz Barbaux uśmiechnął się:

— I zupełnie zasłużenie... Lecz, zdaje mi się, że możemy obgadać ten interes... Tak, tak, możemy obgadać ten interes...

Notaryusz skrzyżował ręce i odrzucił się na plecy swego krzesła.

— Zobaczymy... zobaczymy — rzekł. — I wyjaśnimy sytuacyę... Punkt pierwszy... Pan żonaty?

— Nie...

— A!... nie żonaty... znakomicie... znakomicie... Punkt drugi... Czy ma pan jaki stosuneczek?... Lub jaką bądź znajomość, krócej mówiąc przyjaciółkę życia?

I dodał z dobroczynnym uśmiechem:

— Mój, Boże! my wiemy, co to takiego życie... Prowincya nie jest tak zacofaną, jak to przyjęte myśleć... Młodość musi wyszumieć... tu, jak i wszędzie.

Że zaś nic nie odpowiedziałem, zdziwiony i nieprzyjemnie uderzony tą rozmową, Barbaux objaśnił mnie:

— Mój Boże!... przepraszam, zadaję panu takie pytania... Lecz ja, jako gospodarz... muszę wiedzieć, co pan potrzebuje... Cztery wille moje, drogi panie, przysposobione są dla przeróżnych stanowisk specyalnych... określonych lub nieokreślonych, do wyboru... rozumie pan? Mam jedną willę dla ludzi żonatych: jest najgorsza... druga dla zakochanych: trochę lepsza... trzecia kawalerów: prześliczna, drogi panie... I tak dalej... Co odpowiada jednemu, to nie odpowiada drugiemu... Zatem do jakiej kategoryi?

— Jestem sam — zauważyłem.

— Prześlicznie — uradował się Barbaux.

Sprawy partyjne.

Posiedzenie zarządu partyjnego.

W niedzielę 12 lutego obradował w Krakowie zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska. Obrady te trwały przez cały dzień. Omawiano cały szereg spraw i przyjęto odpowiednie rezolucye. Między innemi poruszono także sprawę budowy dróg wodnych. Odnośna uchwała brzmi:

„Zarząd P. P. S D. uchwala, żeby polscy posłowie socyalno-demokratyczni, w połączeniu z całym związkiem posłów socyalno-demokratycznych, podjęli energiczną akcyę parlamentarną w sprawie wykonania ustawy o budowie dróg wodnych z r. 1901, także i w tym kierunku, aby zdemaskować kłamliwą politykę Koła polskiego, zaprzepaszczającą pozory zwolenników budowy dróg wodnych.

Poza parlamentem należy uświadomić szerokie warstwy społeczeństwa polskiego o konieczności ustawy z r. 1901.

Nadto należy popierać w społeczeństwie polskiem wszelkie rzetelne dążenia do wykonania tej ustawy i wszelkie dążenia demaskujące jawną zdradę pewnych stronnictw Koła w sprawie dróg wodnych lub karygodne zaniedbanie innych stronnictw w sprawie żywotnych interesów kraju naszego".

W dalszym ciągu omawiano też sprawę czeskiego separatyzmu, przyjmując między innemi rezolucye:

1) „Zarząd P. P. S. D. na posiedzeniu dnia 12 lutego 1911 r. zajmował się między innemi szerzonemi przez czeskich towarzyszy pogłoskami o separatystycznych dążnościach P. P. S. D. w ruchu zawodowym.

Zarząd P. P. S. D. protestuje przeciwko operowaniu podobnemi pogłoskami i oświadcza, iż jak przedtem tak i nadal stoi na zasadzie międzynarodowej centralnej organizacyi zawodowej".

2) „Zarząd P. P. S. D. uważa wystąpienie posła Pospiszila przeciwko interpelacyi Daszyńskiego i towarzyszy, stwierdzającej krzywdę, dokonaną przez burżuazyę czeską i niemiecką na proletaryacie polskim przy spisie ludności na Śląsku, za niegodne socyalisty".

Kongres partyjny uchwalono zwołać na Zielone Święta. Oznaczenie miejsca kongresu pozostawiono komitetowi wykonawczemu.

MILIARD KORON!

Przed kilku dniami zmarł we Wiedniu baron **Rothschild**, który był jednym z najbogatszych kapitalistów europejskich. Majątek jego wynosi miliard koron, tj. tysiąc milionów koron! Podatek spadkowy wyniesie około 20 milionów kor. Ale dobrowolnie na cele dobra



Baron Albert Rothschild.

publicznego ten milioner zapisał zaledwie 2 miliony koron, bo był skąpiec brudny, jak wszyscy bogacze. — A teraz małe zapytanie: Skąd wziął jeden człowiek takie góry złota? Przecież ich nie zapracował, bo by sam żyć musiał lat miliony? — Zapracowali te bogactwa dla niego inni: lud roboczy! I podzielono się tymi owocami pracy: Rothschild wziął tysiące milionów z krwawicy ludu — a ludowi zostawił nędzę i głód! Albowiem taki jest teraz porządek, że muszą tysiące głodem mrzeć, aby jeden nie wiedział co robić z pieniądzmi!...

9363 zabitych, 129 tys. 707 ciężko rannych.

Tak brzmi sprawozdanie z pola walki w Niemczech za rok 1909! To znaczy, że wedle urzędowych danych razem 139 tysięcy 70 robotników zostało albo zamordowanych w czasie pracy albo tak ciężko rannych, że z powodu choroby byli dłużej jak 13 tygodni nie zdolnymi do pracy! Lecz ogólna liczba robotników, którzy ulegli w Niemczech nieszczęśliwym wypadkom w roku 1909 wynosi ogółem **664 tys. 247 osób!**

Oto ofiary molocha kapitalizmu w jednem państwie, w czasie jednego roku!

Precz z kapitalizmem!
Precz z wyzyskiem!
Niech żyje lud!

Dajcie nam chleba!

Na czele dzisiejszego numeru podajemy reprodukcyę obrazu rosyjskiego malarza, N. J. Werhoturowa, który przed kilku tygodniami wystawiony w Londynie, wywołał nadzwyczajne wrażenie. Przedstawia on grupę zlokautowanych robotników, którzy przyszli do kapitalisty z żądaniem pracy i chleba. Jedna z gazet angielskich tak pisze o tem niepospolitem dziele: Obraz Werhoturowa powinien być obwożony po całym cywilizowanym świecie jako groźne „mane-tekel-fares" dla bogaczy tego świata, którzy nie mają ani odrobiny serca dla nędzy ludu — spowodowanej brakiem pracy, nędzną płacą wyzyskiem bezlitośnym i nieprzebierającym w środkach!..

ZMIANA ADRESU.

Listy dla Redakcyi „Prawa Ludu" adresować: **Zygmunt Klemensiewicz Kraków, ul. św. Krzyża l. 7. II. p.**

— Pan wybrał właściwą drogę... Znaczy się, ma pan prawo wybrać najlepszą z moich willi... To cieszy mnie, gdyż mi się bardzo... bardzo podoba...

Podziękowałem mu jakimś nieokreślonym gestem. Notarjusz ciągnął dalej:

— Pan, być może dziwi się, że oddaję kawalerom najlepszą, najwygodniejszą, najpiękniejszą z moich willi? Objaśnię panu powód tego... podczas oględzin...

Mówiąc to, nie spuszczał ze mnie mętnego spojrzenia. Miałem wrażenie, że spojrzenie to obmacuje mnie, waży mnie, określa moje socyalne, moralne i materyalne stanowisko. Człowiek ten patrzał na mnie, jak patrzy żyd na drogi klejnot.

Wtem drzwi otworzyły się i do gabinetu zajrzała młoda osoba, ubrana w jedwab i koronki, kobieta niezwykłej piękności.

Ledwie zdołałem dojrzeć ryże włosy, purpurowe usteczka i parę palących błękitnych oczu, gdy cudowne zjawisko już znikło, zawoławszy: — Przepraszam!

— Moja żona — niedbale objaśnił Klaudy Barbaux.

— Bardzo mi przyjemnie! — odrzekłem, nie przyszedłszy jeszcze do siebie ze zdumienia, wywołanego niespodziewanem zjawiskiem i szybkiem zniknięciem tej czarującej istoty.

Po chwilowem milczeniu Robert westchnął:

— Ach, mój drogi... jak sobie przypomnę... Jakie oczy!... Jakie usta!...

Potem ciągnął dalej:

— Willa podobała mi się. Stała na górze, w zieleni ogrodów, zbudowana była w poważnym stylu. Barbaux nic nie przesadził jej zalet. Wewnątrz było jasno, przyjemnie, a umiarkowany wykwint umeblowania w zupełności harmonizował z otaczającymi ją pejzażami nieba, zieleni i gór.

Szczególnie zapamiętałem jeden pokój żółty, z miękkiemi białemi meblami, gdzie kontury przedmiotów i kolor skóry przybierały jakiś szczególny jasny odcień. Kilka nieprzyzwoitych obrazów, kopji Juliusza Romen i oryginałów Ropsa, ozdabiały ściany; na kominku, na etażerkach, na stołach stały nieprzyzwoite figurki z saskiej porcelany...

Kiedy przyszliśmy do tego pokoju, spytałem Barbaux o cenę willi.

— Pięćdziesiąt tysięcy franków, ani centima mniej — stanowczo oznajmił.

Drgnąłem aż, nie spodziewając się tego. Lecz notaryusz zaprosił mnie, żebym usiadł i utkwiwszy we mnie swe dziwne, mętne, rozkazujące spojrzenie, rzekł co następuje:

— Pięćdziesiąt tysięcy franków... pan, ma się rozumieć, znajduje, że to bardzo drogo... Lecz objaśnię panu wszystko w dwóch słowach... W willi tej ukazują się duchy...

— Duchy? — mruknąłem...

— Tak, co noc ukazuje się widmo... O, to nie widmo otulonego całunem trupa, zjawiającego się w korytarzach o dwunastej godzinie w nocy... Nie... To cudne widmo kobiety, ryże włosy której, błękitne oczy i delikatna, przeświecająca przez wonny batyst skóra, zdolne są uwieść świętego... To widmo odznacza się tem, że zna wszystkie tajniki miłości, samo je wymyśla i przytem jest bardzo skromna, skromna... Przychodzi, kiedy je zawezwać... odchodzi niepostrzeżenie... Nikt tego nie widzi... i nie wie... Wynajmuję willę z widmem... i nigdy nie wynajmuję bez niego...

Popatrzałem na notaryusza... Cyniczny uśmiech igrał na ustach jego i odbijał się w otoczonych kręgami oczach...

Krzyknąłem:

— To widmo... ja je znam... widziałem je... To...

Barbaux szybko przerwał mi:

— Widmo, oto wszystko... Pan go nie zna, pan nic nie wie... To takie widmo, jak i każde inne... Chodźmy. Pan pomyśli przez drogę.

Wzruszywszy ramionami, z lekceważeniem dodał:

— Ach, jak głupi są ci, którzy targują się z powodu miłości widma... takiego widma!... O, la, la... I oni szukają jeszcze rzadkich wrażeń, niewypróbowanych rozkoszy? Literaci!... Chodźmy...



Dżuma w Chinach. Bakterye różnych chorób: I. Malaria czyli zimnica: okrągłe krążki są to czerwone ciałka krwi, obok blade cienie z czarnymi punktami są to czerwone ciałka krwi zniszczone przez malaryę. II. Bakterye dżumy. III. Bakterye cholery azyatyckiej. IV. Bakterye tyfusu. V. Bakterye gruźlicy.

Socyalna demokracya a prawa polityczne dla kobiet.

Tak zwana „kwestya kobieca“ właściwie nie istnieje dla socyalnej demokracyi. Międzynarodówka wypowiedziała się bez zastrzeżeń za zupełnem zrównaniem w prawach kobiet i mężczyzn. Wszystkie partye socyalno-demokratyczne wobec tego walkę o zdobycie praw dla kobiet uważać powinny za **własną**, za sprawę, dla której nietylko jest miejsce w p r o g r a m i e partyjnym, ale i w ż y c i u.

Tymczasem... Niestety, linia życia często odchyla się od wytyczonego programu. Ale kto ma siłę i wolę, i potęgę twórczą, ten, choćby z zakreślonej drogi zboczył, wrócić na nią musi. Trzeba o tem pamiętać i w imię własnej żywotności hasła programowe w życie, w czyn wprowadzać!

Nam, socyalistom, nie wolno ze sprawy wyzwolenia kobiet robić k w e s t y i k o b i e c e j, która ma interesować jedynie kobiety i one tylko mają walkę czynną prowadzić, a mężczyźni mogą tej walce przyklasnąć, lub, gorętsi — sarkać, że prowadzona jest nieudolnie.

Nam tego czynić nie wolno, nam, którzy bojownikami Jutra jesteśmy, siewcami lepszej przyszłości, którzy

„przeciw możności i przeciw nadziei“

dążymy wytrwale do ideału — ustroju socyalistycznego, ideały swe powoli w życie wcielamy, wcielać je jesteśmy obowiązani...

„Kto wolność kocha — ten niewoli matek swych — i żon — i córek nie zniesie“. **Nie zniesie**, a więc nie pobłażliwie patronować będzie ruchowi wyzwoleńczemu wśród kobiet, lecz w nim c z y n n y u d z i a ł w e ź m i e.

A któż dzisiaj, jeśli nie jedynie proletaryat walkę o wolność prowadzi? On doskonale pojmuje, że pozbawienie praw j e d n y c h na korzyść d r u g i c h jest dziełem **egoizmu i przemocy**, wyrazem **przewagi siły nad słusznością.**

Nie może więc robotnik, walczący o zdobycie praw, pominąć tak licznego proletaryatu kobiecego, lecz winien wspólnie walczyć i wspólnie zwyciężać.

Rozumie się samo przez się, że nie naszą sprawą jest walka „feministek“ o jakiebądź prawa dla kobiet, choćby z cenzusem itp. — to jest o prawa nie dla kobiet pracujących, lecz dla „dobrze urodzonych“, świetnie wyedukowanych“ dam. Nie, proletaryat męski i kobiecy walczy jedynie i żąda stanowczo praw dla **wszystkich kobiet**. Wyraża się to formułą: walczymy o prawo głosowania **czynne i bierne, powszechne, równe, bezpośrednie i tajne** do parlamentu, sejmu, gminy!

Nie jest argumentem, że większość kobiet praw żadnych się nie domaga, że uważa je za pustą mrzonkę, że zresztą kobiety są na to za... głupie! Wszakże, obszarnicy, klerykali i podejrzanego gatunku „demokraci“ stosują te same argumenty do ogółu proletaryatu.

„Naturalnie, wszyscy ludzie powinni mieć równe prawa, ale... niech lud dojrzeje, rozwinie się, wyszlachetnieje“ — mówią jedni, nieszczerzy „przyjaciele“ proletaryatu.

„Któż będzie ziemię orał... buty czyścił, gdy motłoch będzie głosował?“ — wołają w panicznym strachu ci bardziej zacofani.

Uświadomiony proletaryusz nie może w stosunku do kobiet iść śladem tych głosów. Zresztą przemawiają doń fakty: własne zdobycze i zdobycze kobiet.

A oto te ostatnie: W roku 1891 w Norwegii po raz pierwszy weszły kobiety do rad gminnych, a w r. 1893 w Nowej Zelandyi (Australia) — do parlamentu. Obecnie mamy już zupełne równouprawnienie we wszystkich ciałach ustawodawczych: w 7 krajach Australii, 5 stanach północnej Ameryki, a w Europie w Norwegii i Finlandyi. Do rad miejskich wchodzą kobiety: w Norwegii, Islandyi, Danii, Anglii, Szwecyi, Finlandyi. Wszędzie stwierdzono, że udział kobiet jest poważny i użyteczny.

Każdy więc towarzysz partyjny (oczywiście i towarzyszka) pamiętać powinien, zastanawiając się nad będącą obecnie na dobie z powodu „Dnia Kobiecego“ sprawą zdobycia praw politycznych dla kobiet, że wady umysłu i charakteru kobiety, jak zresztą i proletaryusza są owocem haniebnych stosunków, w jakich żyjemy; że zmienić trzeba u s t a w y k r z y w d z ą c e, a zniknie to wszystko, co dotąd dzieli ludzi na jasnych synów kultury i dzieci mroku.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć słowa profesora Petrażyckiego, wypowiedziane w I. Dumie petersburskiej, podczas debaty nad prawami politycznemi dla kobiet:

„Nietylko możliwem, ale pożądanem jest, aby kobiety zajmowały się polityką, a im więcej się nią zajmować będą, tem lepiej będzie dla państwa, społeczeństwa, postępu.

Co to jest polityka i co znaczy nią się zajmować? Zajmować się polityką — to znaczy troszczyć się o dobro ogółu; to znaczy interesować się nietylko własnemi, egoistycznemi sprawami — lecz sprawami dobra powszechnego, społeczeństwa.

...Nie powinno nas niepokoić to, że nasze matki mają się zajmować polityką — wprost przeciwnie — jest właśnie rzeczą wielkiej wagi, aby się matki interesowały sprawami ogółu i tem zainteresowaniem mogły dzieci swe natchnąć. Dzieci takich matek, które z zapałem będą się odnosiły do sprawy robotniczej, do idei wyzwolenia, będą niewątpliwie dzielnymi towarzyszami i bojownikami zwycięskimi o wolność i prawa ludu.

Sprawa zatem proletaryatu wymaga od nas abyśmy uznali i w serca swoje przyjęli tę wielką prawdę: k o b i e t o m n a l e ż ą s i ę p r a w a p o l i t y c z n e — t o j e s t p o w s z e c h n e p r a w a i o b o w i ą z k i“.

W ten sposób przemawiano w barbarzyńskiej Rosyi, gdy powiało w niej pierwsze tchnienie życia konstytucyjnego.

Cóż my na to, my, socyaliści, w państwie oddawna konstytucyjnem, którzy wiemy dokładnie, że jednym z postulatów partyjnych jest z d o b y c i e p r a w w y b o r c z y c h d l a k o b i e t?

Odpowiedź jasna i jedna tylko być może!

Dnia 19 marca wyjdziemy wszyscy na ulicę, wyprowadzimy żony, matki, córki i znajome i razem z k o b i e t a m i j u ż w p a r t y i n a s z e j z o r g a n i z o w a n e m i domagać się będziemy głośno praw dla kobiet.

Ewa Czarniecka.

I. Konferencya Kobiet P. P. S. D. Galicyi i Śląska

odbyła się dnia 19 lutego w Krakowie.

Zebranie zagaiła tow. Konopacka. Imieniem Komitetu Wykonawczego powitał zjazd tow. Dr Kapellner. Delegatek i delegatów przybyło ogółem 29 osób w tem tow. Dora Kłuszyńska redaktorka „Głosu Kobiet“ i pionierka ruchu kobiet proletaryuszek na Śląsku. Do prezydyum wybrano tow. Kozubkową i tow. Dr Kapellnera. Na porządku dziennym: 1) agitacya i organizacya, 2) 19 marca 1911, 3) prasa, 4) wolne wnioski.

O organizacyi i agitacyi referowała tow. K ł u s z y ń s k a, podnosząc, iż szczególnie organizacya kobiet, jakkolwiek jeszcze słaba, ale dla ruchu naszego ma ogromne znaczenie. Organizacya kobiet polskich ma dotąd tylko 3 silne ogniska tj. Śląsk, Kraków i Nowy Sącz. Gdzieindziej ruch jest jeszcze słaby i można go dopiero uważać za ruch początkowy. Rozwinie się ona dopiero wtedy gdy na czele ruchu kobiet — staną s a m e k o b i e t y.

Ale już przytem co jest — można zapoczątkować szerszą pracę, jeżeli dzisiejsza konferencya wybierze w s p ó l n y k o m i t e t a g i t a c y j n y k o b i e c y, rodzaj egzekutywy wspólnej dla spraw kobiecych. Tą drogą iść musimy na wzór kobiecej niemieckiej organizacyi, która ma swój „Frauen Reichskomitée“ — kierujący całym ruchem kobiet austryackich. — Dyskusya wykaże, jakie formy ma przyjąć nasza organizacya. W każdym razie należałoby egzekutywę utworzyć t u w G a l i c y i, jako w kraju nie tak szarpanym waśniami narodowościowemi jak obecnie Śląsk.

W dyskusyi zabrała głos tow. Konopacka, zaznaczając, iż do organizacyi naszej w Krakowie należy 80 procent samodzielnych robotnic, zaś 20 procent zaledwie ż o n towarzyszów, co dowodzi, iż towarzysze nasi nie rozumieją tu należycie zadań i ważności organizacyi kobiet. Na karb tego niezrozumienia kładzie referentka pewne trudności, jakie organizacya jeszcze napotyka, referentka oświadcza się przeciwko organizacyom opartym na statutowych stowarzyszeniach zamiast stowarzyszeń wolnych.

W dyskusyi zabiera głos tow. Kłuszyńska, wyjaśnia stosunki śląskiej politycznej organizacyi kobiet i żąda, aby obowiązkiem towarzyszów-mężów było — aby zapisywali bezwarunkowo żony swe do organizacyi; następnie przemawiają tow. Pęska, Kozubkowa, Mężyński, Malinowska i Czech.

T o w. L e w a n o w i c z (S a n o k): Cały proletaryat uświadomiony odczuwa to bardzo dawno, ze wyzwolenie ludu nie będzie mo-



Dżuma w Azyi. Obrzmienie gruczołów twarzowych i szyjnych przy dżumie gruczołowej (bubonowej).



Dżuma w Azyi. Umierająca z powodu dżumy Chinka. Pod pachą widać zropiałe gruczoły z powodu dżumy gruczołowej (bubonowej).

gło postępować tak jak powinno, dopóki kobiety, żony i córki nasze nie zechcą zrozumieć, że walka o zdobycie wspólnych praw musi być prowadzona wspólnie. Dziś zaś, gdy kobiety niechętnie jeszcze zapatrują się na nasz ruch socyalistyczny, nie należy przypisywać jego słabości tylko kobietom — lecz wstyd to przynosi tym towarzyszom, którzy nieraz bardzo pięknie mówią, gdy chodzi o ich interesa, jednakże nie zadają sobie trudu, aby w pierwszym rzędzie przygotować i uświadomić swą towarzyszkę życia do walk jakie wraz z mężem przechodzić musi.

Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono następujące **wnioski do punktu I:**

I Konferencya postanawia, że wszędzie, gdzie to tylko jest możliwe powinny być zakładane Komitety agitacyjne kobiece. Konferencya wzywa przeto tow. i towarzyszki, aby w tych miejscowościach, w których dotąd organizacyi nie było, komitety zakładali, oraz wyraża swe głębokie przekonanie, że obowiązkiem towarzyszy jest pomagać kobietom w tej pracy.

Zważywszy zaś, że ruch proletaryatu kobiecego, jeżeli ma rozwinąć się normalnie, powinien obok uświadomienia i kształcenia jednostek oraz grup, nosić koniecznie charakter agitacyi masowej, Konferencya uznaje za pożądane, aby kobiece komitety agitacyjne nosiły charakter luźnych organizacyj partyjnych, na wzór organizacyi na Śląsku i w Krakowie, nie zaś statutowych Stowarzyszeń kształcących, oraz by obok odczytów i wykładów, które są nieodzownie potrzebne, wielka waga była przywiązywana 1) do objęcia jak największych mas kobiecych organizacyą zawodową, 2) do udziału żon w kobiecych komitetach agitacyjnych, 3) do masowego rozszerzenia wydawnictw partyjnych i 4) do agitacyi zapomocą zgromadzeń publicznych, 5) do popierania robotniczych spółek spożywczych.

Punkt II: „19 marca", czyli Dzień Kobiet

Referowała tow. Dora Kłuszyńska. Co do udziału kobiet z burżuazyi we wspólnej akcyi referentka nie radzi jej przeprowadzać, tylko w danym razie dopuścić referentki z burżuazyi do głosu na zgromadzeniach. Wspólna demonstracya i wspólna robota w tym kierunku może się jednak źle odbić w przyszłości na naszym ruchu, bo burżuazya w chwili rozstrzygającej opuści robotnice, a tylko dla swoich klasowych interesów będą się starać o prawa.

Tow. Reizesówna (Lwów) proponuje celem zaagitowania i spopularyzowania idei 19 marca, iż należy rozkolportować możliwie wcześnie o d e z w ę odpowiednio zredagowaną. Również organizacye zawodowe powinny zwołać w zawodach swych zgromadzenia. Każdy Towarzysz mógłby i powinien posłać na te zgromadzenia swą żonę i siostry.

T o w. K o n o p a c k a (Kraków), proponuje wydać jednodniówkę, odezwę, oraz rozlepić odpowiednio zredagowane afisze, wydać specyalne numera pism partyjnych.

T o w. T r a w i e c k a (L w ó w), proponuje przygotowanie demonstracyi za pomocą zgromadzeń poufnych, oraz zwołanie w dniu 19 marca demonstracyjnych wieców. Co do kobiet z burżuazyi nie mamy powodu odsuwać je od demonstracyi. Co do pism jest przeciwną jednodniówce, a głosować będzie tylko za wydaniem uroczystych numerów pism partyjnych.

T o w. M a l i n o w s k a (K r a k ó w), radzi, aby wszędzie tam, gdzie jest tylko organizacya partyi naszej, tam musi się odbyć zgromadzenie demonstracyjne bez względu na to czy w danem mieście jest organizacya kobiet, czy jej niema.

T o w. M ę ż y ń s k i reasumując wywody dzieli wnioski na 2 działy. I. *a*) Przed 19 marca, należy przeprowadzić agitacyę za pomocą organów partyjnych *b*) zwoływać zgromadzenia poufne w zawodach poszczególnych oraz gminach podmiejskich *c*) wydać odezwę agitacyjną *d*) afisze jednakie dla całego kraju. II.) W dniu 19 marca mają pisma wydać specyalne numera, urządzić wiece i zgromadzenia ewentualnie z pochodami.

T o w. M o r a c z e w s k a (S t r y j), proponuje aby całą akcyę prowadziły wyłącznie kobiety i w tym celu proponuje wybór specyalnego kobiecego komitetu.

T o w. L e w a n o w i c z (S a n o k), zaznacza, iż dzień 19 marca ma być z a p o c z ą t k o w a n i e m r u c h u kobiet w tych miejscach, gdzie niema jeszcze ruchu kobiecego rozwiniętego. Każda miejscowość powinna tak urządzić demonstracyę jak będzie uważać za najlepsze.

T o w. R e i z e s ó w n a (L w ó w). Należy w s z ę d z i e zwoływać zgromadzenia bez względu na ilość zorganizowanych kobiet: chodzi o zademonstrowanie przez Partyę, że socyalna demokracya jest nie tylko w teoryi ale i w praktyce za równouprawnieniem kobiet.

T o w. L i p i ń s k a (S t a r y S ą c z) zaznacza, że w N. Sączu musi się odbyć wspólna demonstracya mężczyzn i kobiet.

T o w. T r a w i e c k a (L w ó w) sądzi, że nie ma powodu i nie można bezwarunkowo rozdzielać agitacyjnej roboty wśród mężczyzn i kobiet.

P o s e ł D a s z y ń s k i przemawia bardzo gorąco za przeprowadzeniem pod każdym warunkiem demonstracyj publicznych, jako pierwszego kroku ośmielenia kobiet w celu publicznego wypowiadania się w swych najżywotniejszych sprawach. Komitet agitacyjny kobiet powinien być wybrany do najbliższego kongresu.

T o w. K ł u s z y ń s k a (B o g u m i n) proponuje aby tylko jedno pismo było poświęcone uroczystości 19 marca — bowiem organizacyi nie ma tak wielkiej, aby wszędzie pisma można bez deficytu rozkolportować.

Wnioski do II. punktu.

1) Sprawę wydania numerów uroczystych na 19 marca zostawia się do załatwienia Kom. Wyk. P. P. S. D. Galicyi i Śląska.

2) Konferencya zwraca się do Kom. Wyk. P. P. S. D. z życzeniem, aby tenże zwrócił się do Komitetów miejscowych by zwołano przed 19 marca zebrania poufne partyjne wedle możności publiczne zgromadzenia z porządkiem dziennym „walka o prawa dla kobiet" 3) Konferencya kobiet zwraca się do organizacyj zawodowych, aby akcyę za demonstracyą „19 marca" jak energiczniej poparły.

Punkt III. Prasa i agitacya.

Referuje T o w. R e i z e s ó w n a — wyraża życzenie aby „Głos Kobiet" b y ł o r g a n e m c a ł e j o r g a n i z a c y i K o b i e t a n i e t y l k o Ś l ą s k a. Z odpowiednią zmianą sposobu redagowania i przekształcenia go na c e n t r a l n y organ organizacyi kobiet — stanie się „Głos Kobiet" pismem obowiązkowo wręczanem przy opłacie wkładki.

T o w. K ł u s z y ń s k a jako redaktorka „Głosu Kobiet" zaznacza: „Głos Kobiet" walczy z ogromnemi trudnościami. Wszelkie ewentualne braki pochodzą z małego sztabu współpracowniczek i słabego rozwoju organizacyi. Ze wzrostem tejże da się pismo udoskonalić i wprowadzić je obowiązkowo.

T o w. L e w a n o w i c z (Sanok) przemawia za uzupełnieniem „Prawa Ludu" osobnym działem dla kobiet.

T o w. K l e m e n s i e w i c z proponowałby zwinięcie „Głosu Kobiet" a założenie specyalnego tygodniowego dodatku do „Prawa Ludu". Na razie jednakże należy przeprowadzić usilną agitacyę za wprowadzeniem w s z ę d z i e „Głosu Kobiet" i zasilanie go stale jak najczęstszemi korespondencyami ze wszystkich organizacyj kobiecych. Pisma, w utrzymanie którego towarzyszki śląskie a specyalnie tow. Kłuszyńska włożyły tyle trudów i starań, nie należy z lekkiem sercem zwijać — lecz należy wszelkie środki wyczerpać do jego jak najlepszego rozwoju.

Po przeprowadzeniu dyskusyi ostateczne wnioski odroczono do najbliższego kongresu.

Wybór Komitetu agitacyjnego.

Wkońcu po długiej i ożywionej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

Pracą organizacyjną i agitacyjną wśród kobiet kieruje aż do najbliższego kogresu prowizoryczny komitet agitacyjny, centralny z siedzibą w Krakowie, działający w ścisłem porozumieniu z komitetem Wykonawczym P. P. S. D. dla Galicyi i Śląska, jakoteż w poszczególnych wypadkach z komitetami miejscowymi danych miejscowości.

Komitet ma też opracować na kongres partyjny P. P. S. D. odpowiednie wnioski, dotyczące organizacyi kobiet i kongresowi temu je przedłożyć.

Komitet winien się też zająć całą sprawą demonstracyi w dniu 19 marca za prawami politycznemi kobiet.

Do Komitetu centralnego kobiet wybrano towarzyszki: Kozubkową, Kurkównę, Malinowską, Kłuszyńską, Konopacką.

LISTY Z KRAJU.

Monderer kandyduje.

Zabłocie. W walce wyborczej o mandaty do Rady gminnej Zabłocia nie brak komicznych epizodów. Tak np. między mnóstwem kandydatów powstających co chwila jak grzyby po deszczu, znajduje się i portyer fabryczny M o n d e r e r, który wszelkiemi siłami stara się o zdobycie mandatu do 3-go koła wyborczego. Za dostateczną kwalifikacyę na tę godność radziecką uważa on swą długoletnią działalność na polu gry w loteryę i w karty, którą uprawia z wielką znajomością rzeczy. Chociaż ilość graczy w loteryę i w karty w Zabłociu bardzo jest wielką między uprzywilejowanymi wyborcami, to jednak głosy tych ludzi nie wystarczają, aby zrobić Monderera reprezentantem gminy. Ale ilość ich wzrasta coraz więcej, i kto wie, czy nie okaże się koniecznem stworzenie oddzielnej kuryi graczy, lub też wyposażenie wirylnymi głosami tych, którzy prowadzą kolektury we Lwowie i w Wiedniu. Tęsknie jak za ambem wzdycha Monderer do mandatu.

Tu jednak nie wystarcza samo szczęście i minęły już czasy, w których fabryczna klika rozdawała swoim ludziom mandaty. Tak więc teraz Monderer, chcąc nie chcąc, musi organizować zebrania wyborców, „referować“ na nich, i, zbrojny w te statystyczne wiadomości jakich nabrał w 13-tym pułku, występuje do szturmu o zdobycie trzeciego koła.

Ale niech Monderer zbyt pewnym zwycięstwa nie będzie! Już dziś przestrzegamy go, aby wyborców swą kandydaturą nie zajmował, gdyż inaczej dostanie od nich taką dosadną odpowiedź, że znaczenia jej nadarmo będzie szukał w swym senniku!

Wyborca.

Brutalny czyn rotmistrza. „Sprawiedliwość“ klasowa!

Bielsko: Żona biednego tuiejszego robotnika wyszła w **14** d n i po zbiorach na pole, należące do tutejszych koszar konnicy, by wyszukać pozostałe po zbiorze nadgniłe kartofle i nimi zaspokoić głód panujący w chacie. Lecz gorzki ją spotkał zawód, gorzka nauka, iż “ś w i ę t e j w ł a s n o ś c i p r y w a t n e j“, choćby to były na zagładę przeznaczone zgniłe kartofle, tykać nie wolno! Bo oto na rozkaz rotmistrza od ułanów została biedna ta kobieta wraz z dwoma swemi dziatkami porwaną, zawleczoną do koszar, g d z i e j ą w t r ą c o n o d o a r e s z t u. Przeszło dwie godziny pozbawiona była nieszczęśliwa matka w tak brutalny i bezprawny sposób swej wolności osobistej. Zdawało się, iż kompetentne władze wystąpią przeciwko samowoli dzikiego rotmistrza, lecz niestety srodześmy się pomylili: — Rotmistrz mógł biedną matkę i jej dzieci bezkarnie i bezprawnie osadzić w areszcie wojskowym, a biedna matka — **skazaną została** przez powiatowy sąd bielski **na 24 godzin aresztu,** ponieważ chciała na pustem polu wyszukać dla dzieci parę przegniłych kartofli. — Oto sprawiedliwość — oto etyka dzisiejszego społeczeństwa: Za parę nic nie wartych kartofli nie dosyć, że pozbawiają człowieka w brutalny sposób osobistej wolności, lecz robią go złodziejem! — Taka już to moralność panów i kapitalistów — a zniknie ona z nastaniem moralności Wolnego Człowieka, której głosicielem jest Socyalizm!

Bestyalski klecha.

Z Godzieszki Wilkowskiej donoszą nam: W tutejszej szkole udziela nauki „religii“ ks. proboszcz Andrzej L e n a r t z Buczkowic. Lecz zastępca tego, co głosił pokój i miłość wobec wrogów nietylko, że nie wypełnia, jak zresztą wszyscy, tego b o s k i e g o przykazania, lecz przekracza postępkami swymi wszelką granicę l u d z k i c h przykazań, postępuje po zwierzęcemu wprost i to z kim? — z temi dziatkami, o których Chrystus pełen miłości mówił: „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie.“ — Oto niedawno na nauce religii w 1 klasie odwrócił głowę syn jednego z tutejszych robotników, **6-letnie dziecko**, które przecież nie może jak kamień siedzieć godzinę całą bez ruchu. I za to niewinne „przekroczenie“ **skoczył proboszcz Lenert na chłopca, począł bić, rzucił nim o ziemię z całej siły i kopnął nogą!** Przelękniony chłopiec zachorował i leży obecnie w domu. — Ten bestyalski czyn „miłosiernego“ klechy oburzyć musi i najspokojniejszego człowieka, dowieść on musi i najbardziej zahukanemu, do czego zdolni są ci przedstawiciele „miłości“ Chrystusowej. Dodać trzeba, że nietylko to jedno dziecko i nietylko w Godzieszce, lecz wiele innych dzieci także w jego rezydencyi w Buczkowicach zostało już przez niego w podobny sposób potraktowanych. Pięściami wpaja on naukę chrześcijańskiej miłości bliźniego w małe niewinne dziatki. — Oh, kiedyż bałamucony lud przyjdzie wreszcie do rozumu?

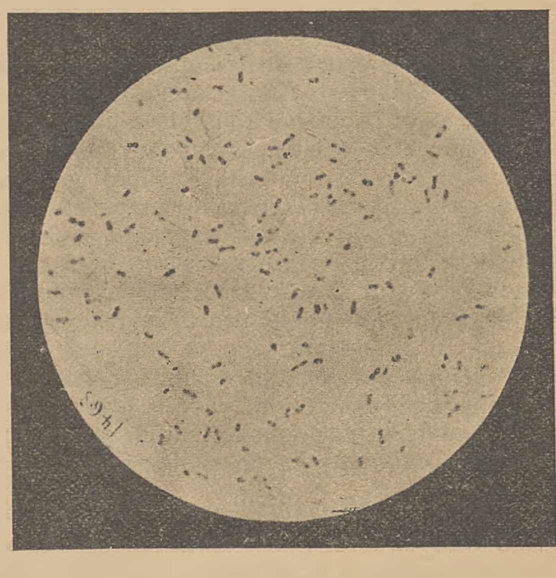
A klechę zaskarżyć do sądu — niech go kryminał nauczy tego, czego go Ewangelia dotąd nie nauczyła.

Z chłopskiej niwy.

Wielowieś pow. Tarnobrzeg. „Otrzymane cięgi bolą“ — mówią sobie raz po raz nasi potentaci gminni: p. wójt Zioło i nasz kochany łupiskóra chłopski Michałek Zioło po każdej naszej korespondencyi z Wielowsi. P. wójt, któremu na samą myśl o wyborach gminnych, aż skóra cierpnie, nadrabia miną, jak może i skarży się na tow. Piętaka przed ks. dziekanem Rudnickim, przed każdym zaufanym swoim a nawet przed egzekutorem i woźnym sądowym. A ks. dziekan nie ma nic lepszego jak psioczyć na ambonie na zepsuty Kraków i socyalistów. Ot, lepiejby ks. Rudnicki zrobił, aby pomyślał o zbawieniu duszy, bo już jedną nogą stoi w grobie, a socyalistom niech da spokój, bo i tak nic im nie zrobi. P. wójt lepiejby był cicho, bo i on ma dużo masła na głowie. Po co wywoływać wilka z lasu? Możeby p. wójt wytłumaczył nam, co swego czasu robiły w karczmie książki gminne? Czy może w karczmie urzęduje? A możeby p. wójt zapłacił p. Gallusowej za pierzynę i poduszki, które dawała na jego żądanie żandarmowi, jak to był przyobiecał? A możeby p. wójt wyjaśnił nam, o czem cała wieś trzęsie: mianowicie, że winien był Michałkowi za wódkę (!) 60 koron, że Michałek zasekwestrował mu za to 3 kopy żyta, lecz potem darował mu to, bojąc się, by go nie prześladował. My potrafimy się dobrać do Pańskiej skóry, aż Panu gorzko będzie.

A teraz parę słów o naszym Michałku. Ten po cięgach otrzymanych w „Prawie Ludu“, aż żółtaczki dostał. Jednak jest to niepoprawny grzesznik, co podajemy do wiadomości ks. dziekana. Niedawno wraz ze swym godnym braciszkiem Felinem pobił niejakiego Kozdębę, za to, że temu rachunek za wypity trunek wydał się za wysoki. A my wiemy, że Michałek umie także sztuki. Są w tej knajpie Michałkowej takie stosunki, że cię człeku mogą nabić i zabić i nic nie zrobisz. Bo wójt całymi dniami siedzi w karczmie i nie chce się Michałkowi narazić. Niedawno poczęto wojować nożami, a p. wójt wcale nie chciał w to wkroczyć, choć to widział. A o żandarmach szkoda mówić. Przecież Michałek, ten drab w swoim, rodzaju, wyrażał się raz: „Panie święty! **Ja mam żandarmów w kieszeni!!!**“ A że mógł tak mówić, to my coś wiemy. My już postaramy się sprawę wyjaśnić. Będziemy was panowie gnębić, aż do skutku. A gdy będzie inna rada gminna i inna zwierzchność gminna — wtedy pomówimy inaczej.

Swój.



Dżuma w Azyi. Bakterye dżumy 1000 razy powiększone za pomocą szkła powiększającego. Przedstawiają się one, jako krótkie, zaokrąglone pałeczki.

Klerykali rozbijaczami rodziny.



Rysunek nasz przedstawia byłego księdza katolickiego Kosińskiego ze swoją żoną. Ks. Kosiński poznał i pokochał swą obecną żonę jeszcze jako ksiądz, postąpił więc jak człowiek uczciwy, tj. zrzucił suknie kapłańskie i ożenił się — przeszedłszy na protestantyzm. Ale szczęście rodzinne krótko trwało. Kosińskiego ustawicznie nachodzili klerykali katoliccy i prześladowali go w dziki sposób. Zrozpaczony człowiek porzucił żonę — lecz wkrótce znów powrócił do domu. Ale klerusy nie dali za wygranę! Nagle Kosiński znikł, a teraz dopiero wyszło na jaw, że go zamknięto w klasztorze... na pokucie!... Dobrze, że czasy inkwizycyi minęły, bo byliby nieszczęśliwca upiekli...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Z organizacyi krawców w Krakowie. W dniu 11 bm. odbyły grupy miejscowe krawców 110—98, wspólną konferencyę, na której omawiano rozmaite przeszkody w rozwijaniu się organizacyj krawieckich, tak w Krakowie jak i w ogóle w Galicyi.

Po referatach członków Zarządów grup, oraz po obszernej dyskusyi, jaka się na ten temat wywiązała, uchwalono odpowiednie wnioski:

1) Żądać ażeby centrala w możliwie najkrótszym czasie zwołała konferencyę wszystkich organizacyj w Galicyi.

2) Zwrócić się do organizacyj krawieckich w Galicyi, ażeby to żądanie tow. krakowskich poparli i do pierwszego marca najdalej wysłali do centrali odnośne listy w tej sprawie.

Organizacya stróżów. W niedzielę dnia 12 lutego b. r. w sali Związku przy ul. Krakowskiej l. 25 odbyło się Walne zgromadzenie stróżów kamienicznych przy licznym udziale członków oraz kilkunastu kobiet i służących. Zgromadzenie zagaił były prezes ostatniego Walnego zgromadzenia; protokół z tegoż odczytał tow. Bielecki, poczem złożył sprawozdanie kasowe. Wynika z niego, że pomimo ciężkich warunków pracy wśród stróżów, w której brużdżą i przeszkadzają klerykali z ulicy Tomasza, organizacya rozwija się dobrze i ilość członków wzrasta. Ogółem za wpisy i wkładki od 17 kwietnia do 31 grudnia 1910 roku wpłynęło do kasy stowarzyszenia 403 kor. 82 hal. Rozchód zaś wynosił w tymże czasie 302 kor. 70 hal. Zostaje więc na rok 1911 saldo w kwocie 101 kor. 12 hal. Z poprzednich miesięcy było jeszcze w kasie 43 kor. 48 hal., i oprócz tego w r. 1911 wpłynęły już nowe wpisy i wkładki, tak że obecnie gotówka stowarzyszenia wynosi 503 kor. 48 hal., i z tego do kasy na książeczkę złożył teraz Zarząd 130 koron. Sprawozdanie Zarządu brzmi: tak odbyło się zgromadzeń poufnych dzielnicowych 30, zgromadzeń służących 6 i 1 zgromadzenie publiczne w cyrku. Odbyły się też 2 odczyty z ramienia Uniwersytetu ludowego. Udzielono też zapomogi podupadłym stróżom.

Wniosek o udzielenie absolutoryum postawił tow. Bryniarski i zarządził wybór nowego Zarządu, w skład którego weszli: Kuczwał Maciej jako prezes, Surowiec Antoni, Niemiec Józef, Czepiec Bartłomiej, Bugaj Józef, Słowikowski Stanisław, Woźniak Adam, Sobesto Szymon, Wiśniewski Józef, Krupek Eliasz, Lepiasz Józef, Roman Michał, Przepolski Jan. Do komisyi kontrolującej weszli: Uran Tomasz, Adamczyk Karol, Panek Jacenty. Sąd polubowny stanowią: Zawada Jan, Miguś Wincenty, Wesołowski Wawrzyniec. Tow. Bielecki omawiał sprawę i postawił wniosek o założenie bezpłatnego Biura dla służby i stróżów przy naszem stowarzyszeniu w Krakowie, oraz odczytał rezolucye, które zostały uchwalone na zgromadzeniu w cyrku.

Tow. Niemiec przemawiał w sprawie zatwierdzenia cennika za bramę przez gminę miasta Krakowa, który Zarząd ma opracować i gminie przedstawić. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie. Potem tow. Grochal wezwał do organizowania się i dał dobrą nauczkę niejakiemu Michałowi Stryczkowi, który działa na szkodę organizacyi.

Zarząd w krótkim czasie ma iść do pana prezydenta miasta Krakowa w deputacyi i wręczyć mu memoryał z rozolucyami, które zapadły na ostatnich posiedzeniach.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem zamknął prezes zgromadzenie, poczem uczestnicy rozeszli się z pieśnią: Czerwony Sztandar.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Z Galicyi.

Kiedy w XVIII. wieku został Ryło biskupem unickim w Przemyślu, powstała gadka: „Był tu Szeptyckij, a ne szeptaw, był Szumlański, a ne szumiw, tak i ty Ryło nie ryj“.

Zmieniły się czasy — obecnie Szeptycki w Wiedniu nietylko szeptał, ale i rył, choć się Ryło nie nazywa.

Zbrodnia ucznia w Bochni.

Wasyliszyna, ucznia ósmej klasy,
Gimnazyum w Bochni wypędziła rada.
Chłopak się zabił, stąd w prasie hałasy
I krzyki: brzydko! a fe! nie wypada!

Ależ, panowie, wejdźcie w sprawę godnie,
A nie będziecie krzyczeć w niebogłosy!
Relegowano go słusznie za zbrodnię:
Czy wiecie, że on... palił papierosy?

Ba! i to palił w sieni gimnazyalnej,
Gdzie go przyłapał profesor Skimina!
Więc słusznie wyrok spotkał go fatalny:
Wielką jest kara, tam gdzie wielka wina.

Aby przepisom zadosyć się stało,
To mniejsza o to, że kto przyszłość straci —
Gimnazyum w Bochni okryło się chwałą
I tryumfują w radzie szkolnej — kaci.

Sprzedawczykom.

Kurczcie ojczyznę, frymarczcie ziemią,
Niech was nie wstrzyma żadna szkarada,
Bo choć wam w oczy napluje naród,
To was oczyści krakowska rada.

O dżumie.

Dobre dobrego trzyma się! A juści,
Więc dżuma Rosyi również nie opuści,
Gdyż poszła tylko, niech się nikt nie smuci,
Do Chin na spacer i niebawem wróci.

Drobne ogłoszenia.

Alfons, jeszcze król hiszpański, poszukuje od św. Michała innego stanowiska, choćby i bez korony.

Do odstąpienia za darmo prawdziwa azyatycka zaraza morowa. Przesyłka na nasz koszt. Zgłaszać się: Pekin, publiczny urząd rozsyłania chorób epidemicznych.

KOMUNIKATY.

Baczność Towarzysze!

W niedzielę dnia 26 lutego b. r. odbędzie się w salach „Związku robotników“, ul. Zwierzyniecka l. 10, o godz. $9^1/_2$ rano

Walne zgromadzenie cieśli

z porządkiem obrad: 1. Zagajenie, 2. Sprawozdanie kasowe i z czynności Zarządu. 3. Wnioski komisyi. 4. Wybór nowego Zarządu i prezydyum. 5. Wnioski. O liczny udział uprasza za Zarząd *Gustaw Krzemiński.*

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.



Bez konkurencyi!! Bez konkurencyi!!

ATLANTIC EXPRESS

ROTTERDAM

(HOLLAND) ORANJESTRAAT 2.

Najtańsza przeprawa

z **Rotterdamu** wprost **bez przesiadania**

do Kanady i Ameryki

CENA OBECNA SZYFKART:

z Rotterdamu do **Halifaksu** (Kanady) . . . . koron **130·—**
z Rotterdamu do **Nowego Yorku** . . . . koron **155·—**

wraz z **podatkiem amerykańskim.**

Wikt i pomieszkanie podczas pobytu w Rotterdamie darmo.

Niechaj nikt z domu nie wyjedzie nim się u nas o bliższe warunki i wskazówki nie zapyta. (List zwyczajny opłaca się marką za 25 halerzy).



Cud przemysłu!!!

Wskutek większego zakupna, dostarczam po bajecznie taniej cenie

koron 4·60

wyśmienity, płaski z amerykańskiego złota doublé, szwajcarski zegarek kieszonkowy, **nie dający się odróżnić** od 14-karatowego złota, z 36-godzinnym, autimagnetycznym werkiem kotwicznym, ze wskazówką sekundową, **3-letnia gwarancya,** wraz z elegancko pozłacanym łańcuszkiem

1 sztuka K 4·60 3 sztuki K 12·90

Takie same niklowe lub ze srebra „Gloria", w pięknie grawirowanej oprawie wraz ze srebrnym łańcuszkiem

1 sztuka K 3·45 2 sztuki K 6·50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. **E. Holzer, Kraków, Stradom 18/36.**



STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, **Dubeltówki od K 35·—, Floberty od K 8·50, Rewolwery od K 5·—,** Pistolety od K 2·—. **Naprawki** tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno** an der Staatsbahn **(Czechy) Nr. 119.**

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu"

15 koron dziennie

może każdy stale bez trudu zarobić, kto prześle swój adres na kartce korespondenc. do Firmy Schaechter, Wiedeń, 104/XVI/2, Skrzynka pocztowa.

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!



Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem.

30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „Gloria", szwajc. werk, ładnie wyrytow. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko **K 3·50.** Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto. 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem tylko za **5 Koron.** Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.

S. KOHANE, I. szwajcarski dom eksport. zegarków **w KRAKOWIE Nr. 684.**

Niezliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem. Za niestosow. towar pieniądze napowrót.

W życiu już nigdy!

Zamiast 16 koron tylko 6 koron

6 kor.



Przez zakupno w dużej fabryce zegarów — **sprzedaję moje metalowe**

„GLORIA"

remontoir zegarki imit. srebra

z podwójnemi kopertami, z 36 godzinnym znakomitym werkiem remontoir, na kamieniach idący. Bardzo piękne koperty, z grawurą herbu konia, jelenia lub lwa, **jak długo zapas starczy,** po cenie

6 koron za sztukę

Stosowny Gloria łańcuszek kor. 1·—.

Trzechletnia gwarancya.

Wysyła za pobraniem Dom eksportowy zegarów

MAX BÖHNEL, Wien, IV., Margaretenstr. 27/76.

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości, kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim. ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Zagadka konkursowa.

Jak wiadomo, odbyło się z końcem grudnia ubiegłego roku losowanie w sprawie zagadki konkursowej p. n.: **„Podarek gwiazdkowy".** Nagrody przesłane już zostały wygrywającym. Listy ciągnień są na żądanie dla każdego do dyspozycyi.

Przy tej sposobności prosimy równocześnie wszystkich, którzy nadesłali fotografię, a powiększonej fotografii, względnie portretu miniaturowego w oprawie jeszcze nie otrzymali, o cierpliwość. **Każde zamówienie** będzie wykonane, a **wszystkie** fotografie zostaną **opłatnie** i nieuszkodzone zwrócone, ale musi to jeszcze jakiś czas potrwać, gdyż personal nasz zajęty był przez dłuższy czas wyłącznie sortowaniem, porządkowaniem i numerowaniem listów. Obecnie dopiero jesteśmy w stanie rozpocząć ekspedycyę powiększeń, względnie portretów miniaturowych.

Spodziewamy się, że w ciągu kilku tygodni całą ekspedycyę załatwimy.

Z poważaniem

MIĘDZYNARODOWY ZAKŁAD PORTRETOWY

WIEDEŃ, VII., STIFTGASSE 15—17.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.